

## **Zeznanie Alfreda Helmutha Naujocksa<sup>1</sup> na temat prowokacji gliwickiej z 31 VIII 1939 r., złożone na procesie norymberskim.**

Służyłem jako żołnierz Waffen SS od lutego 1941 do połowy 1942; następnie służyłem w Departamencie Ekonomicznym Zarządu Wojskowego w Belgii od września 1942 do września 1944. Podałem się aliancom dnia 19 października 1944.

Dnia 10 sierpnia 1939, do około tej daty, szef Sipo i SD Heydrich – osobiście dał mi rozkaz zorganizowania fikcyjnego napadu na radiostację w Gliwicach w pobliżu granicy polskiej i kazał zrobić to tak, by się wydawało, że napastnikami byli Polacy.

Heydrich powiedział, że potrzebny jest dowód dla prasy zagranicznej, jak również dla celów propagandy, iż napad jest dziełem Polaków.

Skierowano mnie do Gliwic razem z pięcioma lub sześcioma ludźmi z SD i kazano czekać na hasło od Heydricha, by wykonać napad. Miałem polecenie zająć radiostację i utrzymać ją tak długo, by Niemiec mówiący po polsku, którego mi dano do dyspozycji, mógł przemówić przez radio w języku polskim. Heydrich powiedział, że należy wygłosić apel do Polaków, wzywający ich do zjednoczenia się i rozbicia Niemców, bo godzina dziejowa wybiła. Powiedział także, że oczekuje agresji Niemiec na Polskę w najbliższych dniach.

Pojechałem do Gliwic i czekałem tam czternaście dni, po czym poprosiłem o pozwolenie powrotu do Berlina, lecz kazano mi czekać dłużej.

Między 25 a 31 sierpnia 1939 udałem się na spotkanie z szefem Gestapo Heinrichem Müllerem, który przebywał wówczas koło Opoła. W mojej obecności Müller dyskutował z jakimś osobnikiem o nazwisku Melhron plany innego incydentu granicznego, z którego miałyby wynikać, że żołnierze polscy napadną na Niemców. Użyć miano do tego wojska niemieckiego w sile około jednej kompanii. Müller powiedział, że ma do dyspozycji 12 lub 13 przestępców kryminalnych, skazanych przez sądy, którzy mieli być przebrani w polskie mundury. Trupy ich miały pozostać na miejscu zajścia dla upozorowania zabójstwa w czasie napadu. W tym celu mieli oni otrzymać śmiertelne zastrzyk od doktora, którego miał pod ręką Heydrich. Poza tym mieli otrzymać rany postrzałowe. Po incydencie miano sprowadzić na miejsce prasę i inne osoby i sporządzić odpowiedni raport policyjny.

Müller powiedział, że ma rozkaz Heydricha oddania mi jednego z tych skazańców do akcji gliwickiej, skazańcy byli określani kryptonimem „towar konserwowy”.

Incydent w Gliwicach, w którym brałem udział, miał miejsce wieczorem w przeddzień agresji na Polskę. O ile sobie przypominam, wojna wybuchła dn. 1 września 1939. W południe 31 sierpnia otrzymałem telefonicznie od Heydricha hasło wykonania napadu, który był wyznaczony na 8-mą wieczorem. Heydrich powiedział: „Celem wykonania proszę zgłosić się do Müllera po towar konserwowy”.

Wykonałem polecenie i kazałem Müllerowi dostarczyć tego człowieka w pobliże radiostacji, otrzymałem go i położyłem blisko wejścia do stacji. Był żywy, lecz zupełnie nieprzytomny. Staralem się otworzyć mu oczy, ale nie mogłem po oczach poznać jego stanu. Ponieważ oddychał, więc wiedziałem, że był żywy. Nie widziałem rany postrzałowej, ale twarz jego była zakrwawiona. Był w cywilnym ubraniu.

Zdobyliśmy radiostację wedle rozkazu, nadaliśmy kilkuminutowe przemówienie, oddaliśmy kilka strzałów rewolwerowych i opuściliśmy stację.

Wiek XX w źródłach, opr. M. Sobańska-Bondaruk, S. B. Lenard, Warszawa 2001, s. 180-181.

<sup>1</sup> Autor tej relacji był członkiem SS w latach 1931-1944 i członkiem SD w okresie 1934-1941. Zeznanie złożył podczas procesu norymberskiego 20 XI 1945 r.